

# GŁOS



## GLINIKA

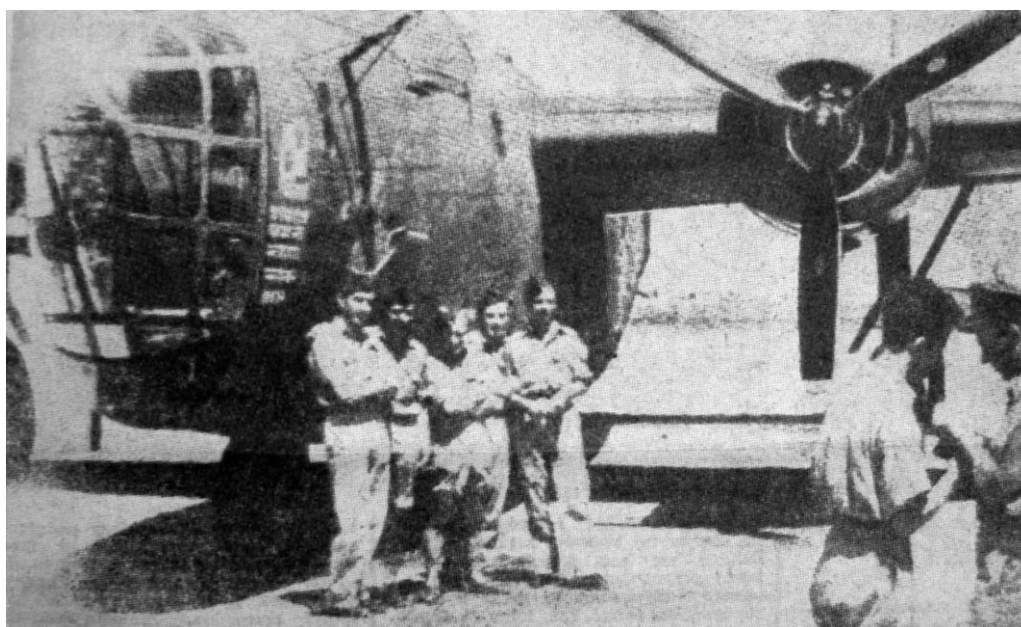
ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO FMWiG GLINIK W GORLICACH  
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY

Nr 21 (165)

Gorlice, 1—15 listopada 1980 r.

Cena 1 zł

**W tych dniach, gdy myślimy: „pamięć”**



Czy to ma być koniec pasjonującej zagadki? Ostateczny finał, wyjaśnienie wszelkich wątpliwości? Czy w ogóle można dziś mówić o wyjaśnieniu wszystkiego, co przez trzydzieści sześć lat było niezgłębioną tajemnicą? Czy jest możliwe rozwikłanie do końca, dopowiedzenie do ostatniego słowa tego maleńkiego wobec ogromu historii fragmentu wydarzeń, kiedy to wszystko, czego nie pochłonęła łakoma ziemia, zaginęło bezpowrotnie w zamęcie wojennej nawałnicy, bądź tkwi gdzieś na samym dnie do dziś nie przekopanych wojennych archiwów? Nie wiem, nie wiem czy ktokolwiek może stwierdzić iż wie.

W kwietniu na łamach GŁOSU pisałem raz jeszcze o nie wyjaśnionych do końca losach załogi polskiego bombowca dowodzonego przez kapitana Zygmunta Plutę. Przypomnijmy sofcie, bo to wszystko jest naprawdę fascynujące. Otóż w Olszynie na miejscu pierwszego

spoczynku pięcia poległych tam lotników polskich stoi pamiątkowy obelisk. W księdze parafialnej, dziś już dokumencie historycznym, znajdują się nazwiska, zniekształcone przez wielokrotne ustne przekazy, tych poległych. Ich ciała ekshumowano; w 1952 roku przeniesiono na cmentarz w Krakowie i złożono w kwaterze żołnierzy alianckich. Ale tam na rakowickim cmentarzu znalazły się groby sześciu lotników. Obok grobów całej załogi — mogiła ich dowódcy, którego przecież nie było wśród poległych w Olszynie. Czyje więc prochy spoczywają wśród resztek ciał członków załogi polskiej maszyny zestrzelonej nocą z 16 na 17 sierpnia 1944 r., a lecącej z alianckiej bazy lotnictwa specjalnego przeznaczenia w Campo Cassale w południowych Włoszech? I gdzie w takim razie zginął kapitan Pluta, gdzie został pochowany? Tropy zaprowadziły aż pod słowacką granicę, do Krzywej, gdzie na wiejskim cmentarzyku spoczywały do niedawna prochy nieznanego polskiego lotnika, którego ciało znaleziono obok szczątków zestrzelonego samolotu w Banicy niedaleko Krzywej. Niemcy — jak zeznają naoczni świadkowie — odebrali poległemu wszystkie dokumenty, dystynkcje, znaczki identyfikacyjne, nawet mundur. Ktoś ze świadków przypomina sobie, że z portfela znalezionego w kieszeni battle-dressu niemiecki żandarm wyjął zdjęcie młodego oficera w lotniczym mundurze, na odwrocie zdjęcia była dedykacja zakończona „Poznań 193...r.” Zygmunta Pluta przed wojną latał właśnie w Poznaniu...

Dwukrotne ekshumacje (ostatnia wiosną tego roku) niczego nowego nie wniosły. Byłem w kwietniu w Krzywej, przy ostatniej ekshumacji, odwiedziłem aliancki cmentarz na Rakowicach, zagrzebałem się po uszy w dokumentach próbując odnaleźć chociażby jeszcze jeden ślad. Nadaremnie.

Tak jak nadaremne były wysiłki wszystkich, którzy usiłowali w wielu innych miejscach kraju odnaleźć pogmatwane wątki, powiązać je ze sobą. Czy jednak rzeczywiście to wszystko było naprawdę daremne? Pierwszego września, w rocznicę wybuchu wojny na cmentarzu rakowickim odbył się już ostatni pogrzeb kapitana Zygmunta Pluty. Staraniem Klubu Seniorów Lotnictwa przy Aeroklubie Krakowskim ekshumowane w Krzywej prochy kpt. pil. Zygmunta Pluty złożono uroczysto, z wojskowymi honorami w miejscu, w którym od kilkudziesięciu lat spoczywa nagrobkowa tablica z jego nazwiskiem. Obok — mogiły chłopców z jego załogi, dla których czas zatrzymał się na zawsze po północy 17 sierpnia przed trzydziestu sześciu laty. W sąsiednich, równych szeregach w tej samej kwaterze mogiły lotników południowoafrykańskich, angielskich, amerykańskich, nawet Hindusów. Równe rzędy piaskowcowych tablic, takich samych jak na wszystkich na całym świecie cmentarzach alianckich żołnierzy, takich samych, pod którymi spoczywają na dziesiątkach pól rozsianych po wszystkich, krajach Europy prochy tysiący polskich żołnierzy, Ile z nich spowija nimb wiecznej tajemnicy podobnej do tej, w której pogrążone są dzieje ostatniego lotu załogi kapitana Pluty? Tego nikt nie dowie się nigdy...

Dlaczego raz jeszcze powracam do tego tematu, mimo iż przecież niewiele można dodać do tego, co wiedzieliśmy pół roku temu? Kiedy przed kilkoma dniami, w milczeniu wpatrywali się w migotliwe ogniki świec niespokojnie szamocące się nad mogiłami naszych nieobecnych już bliskich, przywoływaliśmy mimo woli pamięcią ich twarze, gesty, ich głosy trwające już tylko w naszej pamięci i spoglądaliśmy na sterczące nisko nad ziemią kopczyki, przy których nie było nikogo. Pamięć... Ludzka pamięć — zawodna i jednocześnie tak bardzo w życiu potrzebna, ulotna, ale przecież trwająca tak długo jak długo trwa życie. I razem z życiem odchodząca na zawsze. Na tysiącach mogił — i bezimiennych, i tych, nad którymi czas przychylił do ziemi utrudzone krzyże nie zapłonęły ogniki pamięci. Brakło dłoni, które by je osłoniły przed zawieruchą. Brakło oczu, które by się w nie wpatrzyły. Kolej rzeczy — powiesz — normalna, życie... chyba tak, choć to nie jest żadne wytłumaczenie.

Do czego zmierzam? Próbuję głośno zastanowić się nad tym, czy można przedłużyć w przeszłość pamięć o jednym z tych ludzi, o których pamiętać powinniśmy. Ludzi takich jak kapitan pilot Zygmunt Pluta. Jego noga nigdy nie dotknęła naszej gorlickiej ziemi, nikt za Jego życia nie widział tu Jego twarzy. To prawda. A przecież los z tą ziemią związał go najostateczniej. Nie chciałbym, aby ktoś zrozumiał, że chciałbym budować pomnik bohaterowi. Był po prostu jednym z tysięcy młodych ludzi, których droga do Polski — tak daleka i trudna — skończyła się nim słońce życia zdążyło sięgnąć zenitu. Skończyła się prosto — po żołniersku. Niechby więc doczekała się swego kamienia milowego. I tu zwracam się ze swoim prywatnym apelem. Kieruję go do władz miasta, gorlickiego koła ZBoWiD, nie wiem do kogo jeszcze potrzeba. Osobiście uważam, że jedna z nowych gorlickich ulic powinna lub może — mogłaby nosić imię polskiego żołnierza, lotnika z 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia, któremu nie było sądzone wykonać nocą, 17 sierpnia 1944 roku, swego kolejnego zadania bojowego. To nie powinno zabrzmieć patetycznie i fałszywie, to jest tylko głos o pamięć, którą winniśmy jednemu z tych, dzięki którym my możemy cieszyć się życiem.

(jjr)

